26-go stycznia 1930 r. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena numeru 10 groszy.



Pismo tygodniowe ilustrowane dla miast, miasteczek i wsi.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4, Telef. 4-48.
Redakcja czynna: codziennie prócz niedziel i świąt w godzinach od 2 do 3 po południu.

CENA PRENUMERATY:
Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr. rocznie 5 zł. Conto czekowe 80187.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem 1/1 str. 150 zł., 1/2 str. 75 zł., 1/4 str. 37.50 zł., 1/8 str. 18.75 zł., 1/16 str. 9.50 zł.
Po tekście o 20% taniej. Za wiersz milimetrowy jednoszpaltowy (1/8) za tekstem 10 gr.
Przy powtarzających się ogłoszeniach udziela się odpowiednich rabatów.

GŁOS WILEŃSKI

Wydawnictwa rok X
Nr. 4.

Państwo narodowe.

„Szczerbiec", bardzo interesująco redagowany dwutygodnik, w pierwszym numerze tegorocznym ogłosił artykuł niezmiernie prosto, jasno, a głęboko ujmujący kwestję, kto powinien rządzić państwem polskiem. Podajemy go poniżej w całości, celem rozpowszechnienia w najszerszych kołach społeczeństwa. (Red.).

Polska jest to państwo należące do Narodu polskiego, mające służyć jego dobru, rozwojowi jego sił, państwo, którego rząd musi być rządem Polaków, w którem Naród polski musi być źródłem władzy.

Gdy tak określamy państwo polskie — Niemcy, Żydzi, niektórzy inni cudzoziemcy, a nawet pewnego gatunku Polacy powiadają: to nacjonaliści.

Mniejsza oto, czy my jesteśmy nacjonaliści, czy nie. Postawmy inne pytanie.

Zapytajmy Niemca, Francuza, Anglika, Włocha, Hiszpana, a nawet Amerykanina, tego niedawnego przybysza na ziemi, na której siedzi, czy on inaczej pojmuje swoje państwo. Czy tam człowieka, który tak państwo swoje określa, przyjdzie komu do głowy nazwać nacjonalistą? Gdyby zaś tak go nazywano, wszyscy tam byliby nacjonalistami, nie wyłączając socjalistów.

Bo to nie jest tylko kwestja zasad, kwestja mniejszego lub większego egoizmu narodu posiadającego państwo, ale kwestja możności rządzenia państwem, kwestja samego bytu państwa.

Każdy przedmiot, którym trzeba rządzić, czy zarządzać, musi mieć rządcę, każde gospodarstwo musi mieć gospodarza.

Były czasy, że rządcą, gospodarzem, właścicielem państwa była jedna osoba, władca, monarcha. Te czasy wszakże minęły. Dziś mamy wprawdzie niejedną monarchję w Europie, ale monarcha nie jest uważany ani za właściciela państwa, ani nie jest jego rządcą. Jest on jedną z instytucyj narodowego państwa, którą naród zachowuje lub ustanawia, żeby sobie ułatwić rządzenie. Tego, coprawda, nie rozumieją nasi monarchiści, zwłaszcza na wschodzie Polski, ale to rzeczy nie zmienia.

Dzisiejszem państwem rządzi naród, a tylko jest kwestja, w jakiej postaci te rządy najlepiej, najkorzystniej dla samego narodu mogą się wyrazić.

Rządzi naród — to znaczy: rządzą te jego żywioły, które zdolne są zorganizować się do rządu.

Powiadają nam: ależ w Polsce istnieją liczne „mniejszości narodowe", którym nie można odmawiać prawa decydowania o sposobie rządzenia i o losach państwa.

Mniejszości narodowe czy nienarodowe są i w innych państwach, ale nawet w Stanach Zjednoczonych Ameryki nikt nie uznaje, żeby można było dopuścić do ich skutecznego wpływu na losy państwa.

I to jest jedynie rozumne. Pomijając inne względy, nacjonalistyczne, jeżeli już komuś koniecznie zależy na używaniu tego wyrazu, władzę w państwie musi mieć przedewszystkiem ktoś, komu zależy na istnieniu tego państwa i na jego rozwoju. Otóż tym kimś w Polsce jest Naród polski. Przecież nie możemy posądzać ani Niemców zamieszkałych w Polsce, ani żydów, żeby im zależało na istnieniu państwa polskiego i na jego rozkwicie. Obraziliby się za to. Tych zaś żydów — bo znajdzie się garstka takich — którzy nam powiedzą, że nieprawdą jest, jakoby żyd związany był z Polską tylko miejscem zamieszkania, poprosimy, żeby nam pokazali w dzisiejszem, młodszem pokoleniu choć jednego żyda, który opuściwszy granice Polski, poczuwa się do jakiegokolwiek

z nią związku. Chyba w tem, że szkaluje ją zagranicą, gdzie i jak tylko może i stara się jej zaszkodzić na wszelkie sposoby.

Ostatnią głupotą byłoby powierzać wyznaczanie rządcy jakiegokolwiek majątku temu, kto dąży do zniszczenia tegoż majątku. Dlaczegoż ma być mądrem uważać za normalne i zdrowe, ażeby ci, co dążą do zniszczenia Polski, decydowali, kto ma Polską rządzić?...

Państwo narodowe polskie, to nie znaczy państwo, które prześladuje wszystkich nie będących Polakami, lub które dba tylko o Polaków, które np. gospodarza, dlatego, że jest Rusinem, pozbawia opieki i poparcia w jego dążeniu do dobrobytu. Szanujące się, uczciwe państwo poczuwa się do obowiązku względem wszystkich swoich obywateli, którzy chcą żyć uczciwie i pomyślnie, bez szkody dla państwa.

Ale państwo narodowe polskie to jest państwo, którem rządzi Naród polski, bo gdy on rządzić nie będzie, nie będzie rządu, tylko anarchja i prowadzenie państwa do zguby.

To jest tylko ogólne postawienie rzeczy, z którego trzeba wyciągnąć szereg wniosków. Pomówimy o nich później.

W połowie stycznia.

Bardzo łagodna, jak dotąd zima, może budzić obawy, że oziminy tak obficie zarunione, nie wyjdą cało. To też przedewszystkiem należy ścinać, spasać, jak tylko choć maleńki mróz zetnie ziemię, by ów nadmiar zieleniny z żytnich pól usunąć. Żyjemy dziś pod znakiem spółdzielczości: coraz silniej zaczyna się przejawiać zrozumienie, że tylko wzajemna pomoc, wspólna więź interesów rolniczych — zdoła przezwyciężyć biedę i udźwignąć ciężary, jakie się na rolnictwo nasze zwaliły.

To też biorąc rzeczy praktycznie, nie namyślajmy się długo nad zawiązywaniem wszelkiego rodzaju spółek twórczych i ochronnych, lecz od ręki, kiedy dziś roboty niema w gospodarstwie, organizujmy spółki. Wzory, jak się to przeprowadza, są już po całym kraju dość liczne — a gdyby szło o szczegółowe wiadomości i porady, to łatwo je otrzymamy zwracając się do Wydziału Spółdzielczości przy C. T. O. i K. R., czyniąc to albo od siebie w imieniu kółek, albo przez instruktorów. I władze państwowe i organizacje rolnicze idą z tem chętnie na rękę rolnikom, trudno jednak, by wysyłano po wsiach agitatorów, jeśli rolnicy sami nie mają wyczucia swych potrzeb.

Tonąć w utyskiwaniach nie podobna, bo nikt nas z topieli nie wyciągnie bez współudziału nas samych— których interes najbardziej zagrożony.

Z gospodarczych miejscowych spraw, troska największa dziś przy inwentarzu; pocieszające to, że już bardzo wielu rolników w Polsce umie żywić krowy, skoro w ostatnim roku, coś za sto miljonów złotych sprzedaliśmy zagranicą masła, czego jeszcze i połowy nie było przed dwoma lat. Chodziłoby jeszcze o drugi dział dotychczas zaniedbany, o owce kożuchowe, tej hodowli przyszłość duża i pomoc ze strony rządu zapewniona; niechże więc ci, co mają pastwiska leśne, a jałowe o tyle, że krów nie ma czem żywić, wezmą pod uwagę ten dział hodowli i dbają o jego rozwój. Toć wychów tani: w lecie byle pastwisko, jeno nie na mokradłach, a w zimie słoma łubinowa i zbożowa, oraz trochę ziemniaków i wynik jaknajlepszy. Czynię o tych sprawach jeno krótką wzmiankę — bo niema miejsca szeroko się rozpisywać, ale niechże myśl o tem zawita tam, gdzie istnieją warunki hodowli owiec, a, gdy to nastąpi łatwo będzie dowiedzieć się, jak się wziąść do rzeczy i szczegółowo sprawę przeprowadzić.

F. St.

Ewangelja święta

na trzecią niedzielę po Trzech Królach

zapisana u św. Mateusza, rozdz. 8, w. 1—13.

W on czas: gdy Jezus stępował z góry, szły za Nim mnogie rzesze. A oto zbliżył się trędowaty, i oddał Mu pokłon, mówiąc: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. I wyciągnąwszy rękę dotknął się Jezus, mówiąc: Chcę, bądź oczyszczon! I natychmiast uleczył go z trądu. Rzekł mu nadto Jezus: Uważaj, byś nikomu nie mówił; lecz idź, okaż się kapłanowi i złóż ofiarę, jaką przepisał Mojżesz dla ich świadectwa.

A gdy wchodził do Kafarnaum, przystąpił doń setnik i począł Go prosić, mówiąc: Panie: Sługa mój leży w domu porażony i bardzo cierpi. Odrzekł mu Jezus: Ja przyjdę i uleczę go. Odpowiadając zaś rzekł: Panie nie jestem godzien, byś wszedł pod dach mój; ale rzeknij tylko słowo, a wyzdrowieje sługa mój. Boć i ja, człowiek podległy władzy, mam żołnierzy pod sobą; i gdy powiem temu: „idź” — to idzie; a tamtemu: „pójdź” — to przychodzi, a słudze memu: „czyń to“ — to czyni. Słysząc to, Jezus zdziwił się i rzekł do otoczenia swego: Zaprawdę, powiadam wam, tak wielkiej wiary nie znalazłem w Izraelu. To też powiadam wam, że wielu przyjdzie od wschodu i od zachodu, i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakóbem w królestwie niebieskiem; a synowie królestwa wyrzuceni będą precz do ciemności; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów. A do setnika rzekł Jezus: Idź! — i jakoś uwierzył, niech ci się stanie! I w tejże godzinie sługa ozdrowiał.

Nauka.

Trąd w ewangelji to zawsze obraz grzechu, a trędowaty to obraz człowieka grzesznego albo ludzkości nawiedzonej obrzydliwym trądem grzechu. Ludzie byli wobec strasznego trądu bezsilni. Leczył go tylko Pan Jezus, Bóg wszechmocny. A leczył zarówno nieuleczalny trąd ciała jako też gorszy i zgubniejszy od niego trąd duszy, to jest grzech. Ludzie brzydzili się trądem, od trędowatego uciekali, wykluczali go z obcowania ze sobą, nikt nie byłby miał odwagi dotknąć się jego ciała.

Zbawiciel w dziszejszej ewangelji czyni inaczej. Dotknął się trędowatego, okazując, że jemu trąd nic szkodzić nie może, i rzekł: „Chcę, bądź oczyszczony“. I na to słowo wszechpotężne znika trąd ciała. Wskazówka, że na wszechmocne słowo Chrystusa: „Ja cię rozgrzeszam“, wyrzeczone ustami jego zastępcy, kapłana, znika z duszy trąd grzechu.

Niech będzie uwielbione to miłosierdzie Jezusa: Pokazuje się ono w drugim cudzie dzisiejszej ewangelji. Setnik prosi o uleczenie sługi ciężko chorego. A miłosierne serce Zbawiciela nie odmawia prośbie.

Wynagradza w ten sposób dziwną wiarę, ufność i pokorę setnika. A nie uzdrawia sługi bezpośredniem dotknięciem jak trędowatego. Nie, jego cudowna moc równie skutecznie działa zdaleka. „Idź, — powiada — a jakoś uwierzył, niech ci się stanie“. Setnik przyszedłszy do domu zastał sługę zdrowego, uleczonego Boską mocą Jezusa Chrystusa.

Z POLITYKI.

CO SIĘ WYDARZYŁO W UBIEGŁYM TYGODNIU

W Polsce.

Sejm. Sejm w dalszym ciągu pracuje nad budżetem zarówno na ogólnem posiedzeniu, jak przedewszystkiem w komisji budżetowej.

Przy omawianiu wydatków ministerstwa sprawiedliwości jeszcze raz poruszono sprawę rządów b. ministra Cara.

Wszyscy posłowie zgodnie potępili postępowanie tego ministra, który uczynił wszystko, by zniszczyć w Polsce sądownictwo.

Dzięki p. Carowi przestała istnieć w Polsce niezależność sędziowska, śledztwa były zamazywane choć na przestępców wskazywano palcami.

O działalności b. ministra Cara mówił szczególnie dobitnie przedstawiciel Stronnictwa Narodowego poseł Wojciech Trąmpczyński, który swe zarzuty udawadniał licznemi przykładami, a w szczególności sprawą napadu na redaktora Mostowicza, którego wywieziono za miasto samochodem komendanta policji Maleszewskiego, a następnie pobito.

Prowadził samochód zaufany człowiek komendanta, przodownik Sikora, a kierował całą zbrodnią porucznik Kosiński. Mówił też poseł Trąmpczyński o wielu innych zbrodniach, o których wróble na dachu świergocą, tylko p. Car i jego podwładni niczego słyszeć nie chcieli.

W odpowiedzi na te ciężkie zarzuty zabrał głos nowy minister, p. Dutkiewicz, ale żadnych dowodów niewinności p. Cara złożyć nie mógł.

Zapowiedział jedynie, że bronić będzie niezawisłości sędziów i postara się przywrócić zaufanie społeczeństwa do sądownictwa.

Pogodzili się. To, cośmy nieraz pisali na łamach „Głosu Wileńskiego“, t. j. o współodpowiedzialności lewicy z sanacją zarówno za przewrót majowy, jak i za jego skutki, ujawnia się teraz, po zmianie rządu, całkiem wyraźnie.

Jeżeli lewicowcy napadali na rząd Switalskiego, to był to spór w rodzinie.

Dziś, gdy na czele rządu stanął były wyzwoleniec, p. Bartel, znów rodzinka się przygodziła i gotowa nawzajem się wspierać.

Widać to chociażby z tego, że lewica wyrzekła się usunięcia ze stanowiska marszałka Senatu p. Szymańskiego i cofnęła wniosek o uchwalenie mu nieufności.

Wiadoma rzecz — kruk krukowi oka nie wykole.

Rozłam w Sanacji. Godząc się z lewicą sejmową sanatorzy nie przestają jednakże użerać się wewnątrz swego obozu, który, jak wiadomo, jest zlepkiem osobników nie mających żadnego wspólnego celu i programu prócz chyba jednego — dorwania się i utrzymania się przy żłobie państwowym. Zadużo ich jednak do tego żłobu się dorwało, to też się rozpychają i odpychają nawzajem.

Właśnie ostatnio doszło do rozłamu w jednej z grup sanatorżników, która się rozbiła na 2 części tworząc nowe partje, a mianowicie: „Partję pracy“ i „Związek pracy miast i wsi“. Tak to walczy sanacja z partyjnictwem.

Czy to najważniejsze? Bank Gospodarstwa Krajowego zakupił miejscowość kąpielową Druskieniki, gdzie p. Piłsudski zwykł spędzać wakacje. Zarząd zdrojowiska powierzony będzie Departamentowi Zdrowia w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Już w ubiegłym roku miał rząd zamiar zakupić Druskieniki i w tym celu wstawiona była odpowiednia suma do budżetu. Wobec sprzeciwu Sejmu zaniechano zamiaru. Obecnie zamiar ten uskutecznił Bank Gospodarstwa Krajowego, który jest instytucją państwową i obraca pieniędzmi państwowemi.

Czyli — „nie kijem go, to pałką“.

Czy nie mamy jednak ważniejszych potrzeb, niż kupowanie kąpielisk?

Zagranicą.

Odwiedziny prezydenta Estonji w Polsce. W Tallinie, stolicy Estonji, ukazało się urzędowe zawiadomienie donoszące, że prezydent Strandman wyjeżdża do Warszawy w miesiącu lutym r. b. w celu odwiedzenia Prezydenta Mościckiego. W spotkaniu tem rząd estoński widzi nowe potwierdzenie stosunków przyjaznych, jakie łączą oba państwa od czasu odzyskania niepodległości. Donoszą, że podróż estońskiego naczelnika państwa nastąpi między dniem 9 a 14 lutego r. b.

Gen. Weygand szefem sztabu francuskiego. Znany w Polsce gen. Weygand, współpacownik sztabu polskiego w czasie wojny 1920 r. z bolszewikami, został okecnie mianowany szefem sztabu generalnego armji francuskiej. Nominacja ta powitana jest w Polsce bardzo życzliwie, bowiem gen. Weygand nietylko, że zna Polskę i jest naszym przyjacielem, ale jest zarazem przeciwnikiem ustępliwej polityki Francji w stosunku do Niemiec i zwolennikiem sojuszu polsko-francuskiego.

Zaburzenia komumistyczne w Niemczech powtarzają się coraz częściej. Dnia 15 b. m. doszło w poszczególnych dzielnicach stolicy Niemiec, Berlinie, do poważnych utarczek policji z komunistami, którzy wszędzie napadali na policjantów.

Są przytem ranni. Aresztowano 60 komunistów.

Jak piszą gazety, jest to tylko wstęp do dalszych awantur, aż do prawdziwej rewolucji włącznie. Na dzień 1 go lutego zapowiadają komuniści burzliwe wystąpienia w szeregu większych miast niemieckich.

Jak widać, Niemcy, które zaraziły komunizmem Rosją, przewożąc w zaplombowanych wagonach Lenina i Trockiego, dziś same są zarażone tą straszną chorobą.

Trudno! Kto sieje wiatr, ten zbiera burzę!

Rokowania episkopatu litewskiego z rządem zostały zerwane. Już donosiliśmy o zatargu pomiędzy rządem litewskim a władzami kościelnemi w sprawie szkół katolickich. Dla załagodzenia tego zatargu powołano specjalną komisję. Jednakże rokowania nie dały żadnego wyniku i Kurja Biskupia musiała wobec postawy rządu je zerwać.

Zamknięcie szkoły polskiej. Z polecenia komendanta pow. Koszedarskiego zamknięta została szkoła ludowa polska w Iwju. Powodem zamknięcia było rzekome nauczanie dzieci w duchu narodowym polskim według podręczników niezatwierdzonych przez litewskie ministerstwo oświaty.

Rugowanie języka polskiego na Litwie. W dniu Nowego Roku w kościele w Widziszkach zostało ogłoszone z ambony, że od dnia tego będzie skasowane odczytywanie ewangelji w polskim języku. Zarządzenie takie jest pierwsze od czasu założenia kościoła.

Kościół w Widziszkach został zbudowany 1853 roku przez Polaka marszałka Onufrego Kassko, a więc duchowieństwo litewskie powinno wiedzieć, że jeszcze przed powstaniem śpiewano tu po polsku: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie“.

Komsomolcy mińscy żądają zamknięcia kościołów. Polska gazeta komunistyczna w Mińsku, „Orka“, domaga się oddania pod sąd proboszcza kościoła katedralnego ks. Chmielewskiego oraz zamknięcia tego kościoła za to, że znajdował się tam jakoby skład książek oddanych na przechowanie przez wygnanych ze swych parafij proboszczów. Książki te uważają za kontrewolucyjne. Jednocześnie na zebraniu mińskich bezbożników uchwalono domagać się zamknięcia kościoła Złotogórskiego, ponieważ „obecność kościoła obok szkoły milicyjnej przeszkadza milicjantom w nauce“. Do takich oto skutków doprewadza obłęd komunistyczny.

RZECZY CIEKAWE.

Napad na młodzież i pobicie księdza. We wsi Słupica powiatu Radomskiego istniejące tam koło Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej postanowiło dnia 5 b. m. urządzić w sali szkolnej pogadankę połączoną z zabawą. Na zebranie prócz członków przybyli dwaj księża: proboszcz z Jedlni, ks. Korpikiewicz, oraz wikarjusz — ks. St. Gliszczyński.

W pewnym momencie, gy zebrani zasiedli do nakrytych skromnem przyjęciem stołów, drzwi sali szkolnej zostały nagle wyważone, a do wnętrza wtargnęła banda, złożona z członków Koła Młodzieży Wiejskiej, pozostającego pod patronatem „Wyzwolenia". Przybyli przybrali postawę wyzywającą. Na czele ich stali: wójt gminy Gzowice, Jan Kwaśnik i prezes Koła Mł. Wiejskiej, Hernik. Napastnicy z miejsca wywołali awanturę z widocznym celem rozbicia zebrania, p. wójt zaś krzyczał: „rozbierać stoły"! Podkomendni jego, oczywiście, zastosowali się w mig do tych słów i istotnie porozwalali stoły, pozrzucali naczynia i chwycili za taborety, zamierzając się niemi w zebranych. Gdy zaś wójt Kwaśnik krzyknął: „rozpędzić to wszystko!" — napastnicy runęli w stronę zebranych członków S. M. P.

Znajdujący zię na sali księża uspakajali, jak mogli, rozwydrzonych napastników i osłaniali młodzież przed ich razami. Trudno jednak było powstrzymać zapienioną i pijaną bandę. Pobili oni kilku członków S.M.P., niejaki zaś Stanisław Mróz w bandyckim swym zapędzie posunął się tak daleko, że uderzył pięścią ks. Gliszczyńskiego w głowę.

Zebranie zostało rozbite, banda wprowadziła swoją muzykę, bawiła się i piła w opanowanej sali.

W całej okolicy z powodu tej awantury połączonej z targnięciem się na kapłana panuje niebywałe oburzenie i gdyby nie było księży, zapewne doszłoby do poważnych zaburzeń.



Pierwszy w Polsce pomn k Kazimierza Pułaskiego wzniesiony i odsłonięty niedawno w Krynicy.

Miejmy nadzieję, że sprawą zajmie się władza sądowa, zaś ministra spraw wewnętrznych zapytujemy: czy wójt gminy Gzowice, Jan Kwaśnik, który dopuścił się opisanego wyżej gwałtu, został zawieszony w czynnościach urzędowych i pociągnięty do odpowiedzialności karnej?

260 żydów opuściło Polskę. Dnia 12 stycznia r. b. wyjechał ze Lwowa specjalny pociąg, przeznaczony dla emigrantów do Palestyny, jadących przez Konstancę w Rumunji. Pociągiem tym wyjechała z Małopolski grupa emigrantów w liczbie 70 osób, zaś z Kongresówki i Wołynia 190 osób. Szczęśliwej podróży!

Żydówka ministrem skarbu Sowietów. Władze sowieckie mianowały komisarzem ludowym skarbu Związku Sowietów Wierę Jakowlewę — żydówkę. Budżet Sowietów, którym ta żydówka gospodarzyć będzie, wynosi 11 miljardów 390 miljonów rubli.

W r. 1917 Jakowlewa należała do tej piątki, która kierowała powstaniem bolszewickiem w Moskwie. Od owego czasu Jakowlewa piastowała szereg urzędów i była również zastępczynią komisarza ludowego oświaty.

Żydem wszędzie się powodzi. Z okazji Nowego [Ro]ku odznaczona została wysokiem orderem p. Róża Rozen[ber]g, sekretarka premjera Mac Donalda. Pochodzi ona z [...] i jest oczywiście żydówką.

Przypominamy, że premjer angielski jest socj[alis]tą, a socjaliści w pierwszym rzędzie lubią się otaczać [ży]dami i żydówkami.

Powstanie chłopów na Ukrainie sowieckiej. Roz[ruchy] chłopskie na Ukrainie przybrały charakter pow[stania] przeciw Sowietom. Na Podolu w okolicach Żme[rynki] ludność z 7 wsi utworzyła oddział powstańczy, [któ]ry w nocy napadł na Żmerynkę, rozstrzelał kilkunast[u ko]munistów i zabrał z kasy miejscowego oddziału [ban]ku sowieckiego całą gotówkę. Wysłane z Kijowa siln[e od]działy armji czerwonej wyparły powstańców ze [Zme]rynki. W okolicach Winnicy wojska sowieckie to[czyły] przez 4 dni z drugim oddziałem powstańców bitwę, [któ]ra zakończyła się klęską wojsk sowieckich. W miast[ec]ku Bieliłowka, na Podolu, tłum włościan zamordował [prze]wodniczącego sowie[tu] i przyłączył się do pow[stań]ców.

Powstańcy posiadaj[ą k]arabiny maszynowe, po[cho]dzące z rozgrabionych [skła]dów amunicji.

Ile ma Polska samo[cho]dów? Ogólna ilość samo[cho]dów, kursujących na o[bsza]rze Polski, wynosiła w [dniu] 1 lipca 1929 r. 33.567 w[o]zów, przyczem w obliczeniu [tem] nie wzięto pod uwagę s[amo]chodów wojskowych. O[gól]na natomiast ilość pojazdów [mo]torowych dochodziła do [czte]r[y]40 tysięcy czyli że na 1 p[oj]azd mechaniczny przypada w [Pol]sce 775 mieszkańców, a [sa]mochód osobowy na 900 [osób]. Wedle tej ostatniej staty[sty]ki, Polska pod względem [ilo]ści samochodów stoi na dwu[dzie]stem pierwszem miejscu [tuż] za Japonją, a przed Ku[bą].

Miła niespodzianka [św]ią[teczna dla podatników... [A]merykańskich. Amerykań[skie] władze skarbowe spra[wiły] swoim podatnikom miłą [nie]spodziankę świąteczną, [w po]staci zwrotu nadpłaco[nych] podatków za ubiegły ro[k w] sumie 190 miljonów dola[rów], t. j. 1 miljard 700 miljon[ów] zł.

Pięć tysięcy uścisków dłoni. Z okazji Nowego Roku prezydent Hoover z małżonką przyjmował życzenia noworoczne od pięciu tysięcy osób, którym prezydent podawał dłoń.

Najdziwniejsza wieś na świecie Jest nią mała wioska hiszpańska Cerwera de Buitrago w pobliżu Madrytu, posiadająca zaledwie półtorej setki mieszkańców. I ci właśnie mieszkańcy, zarówno mężczyźni jak i kobiety, są osobliwością na całym świecie. Są to ludzie zupełnie normalnie zbudowani i wyróżniają się jedynie tem, że posiadają po sześć palców u rąk. Mimo niewielkiej odległości od stolicy, niezwykła ta wioska, położona wśród gór, jest niemal odcięta od świata, a jej mieszkańcy rzadko wydalają się poza jej granice. To też mało kto wie o jej istnieniu. Mieszkańcy Cerwera de Buitrago tak są przyzwyczajeni do sześciu palców u rąk, że widok „tylko" pięciu palców u dłoni wprawia ich w zdumienie. Niektórzy posiadają sześć palców rozwiniętych normalnie, inni posiadają palce do połowy zrośnięte ze sobą, a jeszcze inni posiadają dwa lub trzy palce przyrośnięte do kciuka.

Listy z miasteczek i wsi.

STRAKISZKI (pow. Wileńsko-Trocki).

W naszej wsi zdarzył się dnia 10 b. m. wypadek niezwykły, który zarazem zgorszył i ubawił ludzi.

Dnia tego bowiem zawędrowali do nas z Wilna „Trzej Królowie" w otoczeniu anioła, królowej, rycerza i djabła.

Chodzili od domu do domu śpiewając, a ludzie ich chętnie obdarzali, kto czem mógł. Niestety podczas obiadu trochę ci królowie wraz ze świtą przebrali miarkę i podpili sobie nie najgorzej.

To też, gdy poczęli chodzić dalej po domach, poczęto ich napędzać i zwracać uwagę, że to się nie godzi w takim półprzytomnym stanie śpiewać pieśni religijne.

Widząc, że już więcej nic nie wskórają, postanowili nasi podpici królowie ruszyć do domu i omijali już dalsze domy. Na nieszczęście, ktoś na nich zawołał, by jeszcze wstąpili i pośpiewali.

Część chciała iść dalej, a część miała chętkę jeszcze wstąpić i pośpiewać.

Rozpoczęła się kłótnia, w wyniku której młody król pobił się z rycerzem, a choć ten ostatni miał szablę, tęgo oberwał od króla, który rzucił go pod parkan tak, że rycerz rozbił sobie głowę i wspaniały hełm.

Królowa poczęła ich godzić, ale nie potrafiła i sama dostała. Na krzyki zbiegli się mieszkańcy niemal z całej wsi i poczęli z nich drwić i wstydzić ich, że się tak nie postępuje.

Niestety i to nie pohamowało zapału do bójki, bo po wyjściu ze wsi na gościniec młody król zdarł ze siebie królewskie szaty i znów począł okładać rycerza. Próbowała ich pogodzić panienka przebrana za anioła, lecz awanturnicy połamali jej skrzydełka.

Taki oto był smutny koniec zbytniego używania wódki. M. Z.

PODBARCIE (pow. Wileńsko-Trocki).

Już piąty miesiąc, jak czytuję stale „Głos Wileński", który pożyczam od swojego brata będącego redaktorem i wydawcą pisemka dla młodzieży pod nazwą „Ogień".

Uważam „Głos Wileński" za pismo dobre i bardzo pożyteczne. W szczególności dobrym i ciekawym jest dział listów z miasteczek i wsi, z którego o życiu naszego ludu wiele ciekawego można się zawsze dowiedzieć. To też i ja chcę do działu tego coś niecoś o naszej wsi napisać.

Jest to wioska nieduża, ale żyje się w niej nieźle i ludzie są dobrzy.

Mamy tu swoje pisemko pod nazwą „Ogień". Czytujemy je chętnie, ale redaktor ma dużo pracy, bo pisze wszystko od ręki.

W maju powstało u nas koło młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, którego przewodniczącym jest właśnie ów redaktor „Ognia", J. Czepulonis.

Koło liczy członków niewiele, bo tylko 10-ciu, ale zato panuje w nim wielka przyjaźń i zgoda. Hasłem naszem jest: „miłuj bliźniego". To też wspomagamy się wszyscy, jak możemy i umiemy.

Ponadto opiekujemy się zwierzętami i członkom nie wolno ani zabijać, ani męczyć zwierząt. Szczególnie pilnie przestrzegane jest, by członkowie nie trzymali ptaków w klatkach, ani też łapali je w sidła i oczka.

W czasie świąt Bożego Narodzenia otrzymaliśmy na gwiazdkę podarunki z Komisji Głównej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie i od kół amerykańskich Czerwonego Krzyża.

Bardzo nas te niespodziewane podarunki ucieszyły.

Kończąc już o naszym kole, muszę donieść o wypadku, który miał miejsce przed świętem Trzech Króli we wsi Dajnowce, położonej niedaleko od naszej wsi. Zdarzyło mnie się właśnie być tam na weselu i stałem się świadkiem wstrętnej bójki, podczas której został pobity dotkliwie niejaki Kozłowski, któremu sprężyną rozbito głowę. Uczynił to człowiek nazwiskiem Wiśniewski, a drugi, którego nazwisko brzmi, Bojs, rozpruł Kozłowskiemu nożem bok.

Kiedy wreszcie skończą się te wieczne bójki na weselach. Członek Koła Młodzieży. w Podbarciu.

SWIĘCIANY.

Piszę ten list do „Głosu Wileńskiego", by poruszyć tą drogą sprawę bardzo dla nas, mieszkańców Swięcian, dokuczliwą. Mam tu na myśli niedoręczanie poczty — listów i gazet — na niektóre przedmieścia. Jest nas spora ilość takich, co zamieszkują na działkach ziemi ongiś miejskiej, dziś nabytej przez nas od magistratu miasta Swięcian, którego obywatelami i mieszkańcami jesteśmy.

Obowiązki swe względem miasta i państwa wypełniamy, podatki magistrackie i skarbowe płacimy, a jednak pozbawieni jesteśmy prawa korzystania z listonoszy, których dla nas niema. Nakazy płatnicze jest komu nosić, ale listów i gazet nie.

Wobec takiego stanu rzeczy jesteśmy zmuszeni korzystać z pośrednictwa żydowskich sklepikarzy, których sklepy podajemy zamiast swoich adresów i przez nich dopiero otrzymujemy z poczty to, co dla nas nadchodzi. Naturalnie taki sklepikarz nie robi tego dla przyjaźni czy miłości i za jego usługę musimy odpłacać, albo przez kupowanie u niego, albo przez jakiś podarunek.

Ale żeby choć do tych pośredników gazeta dobrze dochodziła? Gdzie tam!

Ja właśnie zmuszony zostałem, prenumerując „Głos Wileński", podać adres właścicielki sklepu przy ulicy 3-go Maja, niejakiej Narockiej, ale choć tam gazetę przynoszą, to jednak nie akuratnie.

Zwróciłem się do redakcji, ta ostatnia odwołała się do Urzędu pocztowego, z którego odpisano, że gazetę doręczają w porę, a widocznie Narocka nie oddaje gazety akuratnie.

Otóż odpowiedź ta nie jest zgodna z prawdą, bo od Narockiej gazetę otrzymuję w swoim czasie, ale do Narockiej trafia ona z opóźnieniem, a ponadto bardzo często zabrudzona i podarta. Również swoją pocztę Narocka otrzymuje w taki sam sposób i w podobnym stanie, co sama może poświadczyć. Może podanie tej sprawy w gazecie zwróci na nią uwagę władz wyższych, które zrobią z tem porządek, bo powtarzam, nam się tem wielka krzywda dzieje. Józef Godawski.

mieszkaniec miasta Swięcian.
Droga Blakiska. : ziałka Nr. 1.

POSTAWY.

Prawdziwą plagą naszego powiatu jest potajemny wyrób wódki.

Już pomijając to, że przez potajemne pędzenie wódki uszczupla się dochody skarbu, ale ponadto wódka w ten sposób wyrabiana jest oczyszczoną źle i działa jak trucizna powodując nieraz śmierć tych, co się nie mogą powstrzymać od picia tego paskudztwa.

Jak wielu jednakże jest u nas „fabrykantów" i potajemnych gorzelni najlepiej świadczą wyniki obławy na terenie naszego powiatu,

Tak naprzykład znaleziono całkowicie urządzoną gorzelnię we wsi Soroki. Oskarżony o pędzenie wódki A. Borowik zdołał jednakże przed rewizją zniszczyć lub ukryć zapasy samogonki.

We wsi Wierecieje, gm. Łużeckiej przyłapano na gorącym uczynku tajnego gorzelnictwa Bazyla Rubaszko i Protasa Włodzimierza.

Nie mamy naturalnie potrzeby dodawać, że winowajcy zostaną bardzo surowo ukarani. Swojak.

OSZMIANA.

W niedzielę 19 b. m. o godz. 2-ej po południu wybuchł z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny w nowowybudowanej 7-klasowej szkoły powszechnej.

Na ratunek pośpieszyła oszmiańska straż pożarna, a wnet wezwano również straż wileńską.

Przybyli również przedstawiciele władzy w osobach wileńskiego starosty grodzkiego p. Iszory oraz kuratora szkolnego p. Pogorzelskiego.

Straty sporządzone pożarem wynoszą około 80 tysięcy złotych.

BRZOSTOWICA WIELKA (pow Grodzieński).

Już nieraz czytaliśmy w gazetach o rozmaitych wystąpieniach dygnitarzy, a nawet i ministrów, jak w swoim czasie ministra Sujkowskiego, a ostatnio ministra Czerwińskiego, z których uwidacznia się wrogi stosunek piłsudczyków do Kościoła katolickiego.

Niestety idący z góry przykład znalazł niebawem naśladowców w podwładnych nawet na najniższych stanowiskach. Znalazł się taki i u nas w osobie wójta gminy p. Pacewicza, który w dnie świąteczne zmusza ludzi do pracy.

Dla przykładu przytaczamy tu jego pismo do sołtysa osady Brzostowiczany. Zachowujemy dla ścisłości nawet jego błędy.

Urząd Gminy Brzostowica Wielka
pow. Grodzieńskiego
L. dz. 17.

Brzostowica Wielka
dnia 4 stycznia 1930 r.

Do Sołtysa osady Brzostowiczany.

W dniu 31 grudnia 1929 r. było wydane zarządzenie sołtysowi o wysłaniu na dzień 2 stycznia b. r. odpowiednią ilość furmanek do lasu po drzewo budulcowe w Ciecierówce na most w Brzostowicy Wielkiej, jednakowo zarządzenie moje „osobiście" sołtysowi nie dało żadnych wyników i sołtys furmanek nie wysłał, za co zostanie bezwzględnie pociągnięty do odpowiedzialności karnej przed Panem Starostą za niewykonanie zarządzenia władzy przełożonej, a niezależnie od tego polecam poraz ostatni wysłać do lasu Ciecierówka 2 furmanek po drzewo na most w dniu 6 stycznia 1930 roku t. jest w poniedziałek z takim wyrachowaniem, by furmanki były w lesie o godzinie 8 z rana. Każdy furman musi mieć ze sobą piłę i siekierę. Nadmieniam jeszcze raz, że zarządzenie to jest ostateczne i o ile i teraz nie zostanie wykonane, po raz drugi doniosę o tem do Pana Starosty z prośbą o jak najsurowsze ukaranie sołtysa względnie tych osób, które nie wyjadą do lasu. Zaznaczam, że o ile sołtys chce aby uniknąć kary, powinien bezwzględnie wyznaczyć furmanki i dopilnować, aby takowe wyjechały, natomiast, kto nie wyjedzie, natychmiast należy przedłożyć do Urzędu Gminy wykaz osób, którzy do lasu nie wyjechali.

Wójt Gminy (—) Pacewicz.

Nie mamy chyba potrzeby wyjaśniać, że dzień 6 stycznia, jest świętem trzech króli, jednem z największych świąt katolickich i wydawanie nakazu pracy w tym dniu nazwać musimy oburzającym gwałceniem świąt katolickich.

Takie zachowanie się wójta przypomina chyba tylko postępowanie bolszewików, o którem czytaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Głosu". Również szkodzi ono samej władzy, która w oczach ludności katolickiej traci zaufanie.

Chcemy wierzyć, że jednakże władze wojewódzkie doprowadzą p. wójta do przytomności i nakażą mu szacunek do uczuć religijnych ludności.

Brzostowiczanin.

ZACHWILCY (pow. Wołożyński).

Już trzeci rok czytuję „Głos Wileński", ale dotychczas nie prenumerowałem bezpośrednio, lecz kupowałem w sklepie p. Kawpisa. Jest to obok „Rolnika Kresowego" jedyny sklep polski w całym Wołożynie, bo reszta należy wyłącznie do żydów.

Muszę poskarżyć się w „Głosie" na nieporządki jakie panują u nas na poczcie, gdzie wciąż giną listy niepolecone, bo jakoś tak u nas urządzono, że każdy niemal może nawet nie swój list z poczty zabrać.

Może te parę słów wpłyną na poprawę.

Chciałem jeszcze napisać o pewnym wypadku, jaki się wydarzył na polowaniu, zapewne z powodu nieostrożności myśliwych, ale uczynię to następnym razem, jeżeli Redakcja uzna wogóle za możliwe mój list wydrukować.

St. Bykowski

Z WILNA.

Samobójstwo kupca z powodu niezapłaconych podatków. W ubiegłym tygodniu miasto nasze stało się widownią niebywałego wprost wypadku. Oto pozbawił się życia poważny i znany kupiec Jan Bukowski, a przyczyną jego zgonu były zbyt wysokie podatki, których nie był w stanie zapłacić.

Już nieraz na łamach naszego pisma zwracaliśmy uwagę na konieczność oszczędności w szafowaniu groszem publicznym, który przecież pochodzi nie z czego innego, tylko przedewszystkiem z podatków, które muszą być tem większe, im więcej wydaje rząd pieniędzy.

Ponadto nasze urzędy skarbowe nieraz bardzo nierozważnie wymierzają podatki na poszczególnych płatników i nie uwzględniają ani zeznań podatkowych, ani też własnych błędów, które niestety aż nazbyt często się zdarzają.

Właśnie ofiarą takiej bezwzględności stał się ś. p. Jan Bukowski, którego śmierć niech się stanie głosem przestrogi dla tych, którym się wciąż wydaje, że w Polsce „byczo jest".

30-lecie Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego. W niedzielę 19 b. m. Wileńskie Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych obchodziło uroczystość 30-ej rocznicę założenia Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego, które, jak wiadomo, wchodzi w skład W. T. O. i K. R. W uroczystości tej wzięli udział obok przedstawicieli władz i organizacyj społecznych liczni ziemianie, którzy w tym dniu tłumnie zjechali się do Wilna.

Uroczyste otwarcie nowych mostów na Wilji i Wilence odbyło się w zeszłą niedzielę. Mosty te wybudowało wojsko, a mianowicie 3 i pułk saperów, a w szczególności jego trzeci bataljon pod dowództwem ppułkownika Landana.

Prace rozpoczęto 5 września 1929-go roku, ukończono 11 stycznia 1930 r. Poświęcenia mostów dokonał biskup Bandurski.

Choinka w rodzinie policyjnej. Staraniem Sekcji Opieki nad Dzieckiem przy Okręgowym Zarządzie Stow. „Rodzina Policyjna" odbyła się choinka dla dzieci funkcjonarjuszów policji państwowej m. Wilna. Przy dźwiękach orkiestry policyjnej dziatwa wiodła barwny korowód, następnie przyjęta podwieczorkiem i obdarzona łakociami rozeszła się, niosąc w drobnych rączynach paczki słodyczy dla swego rodzeństwa pozostałego w domu. O chorej dziatwie pamiętały panie przewodniczące siedmiu kół miejscowych odwożąc do domów miłą niespodziankę.

Na zakończenie odbyła się wspólna fotografja.

Cyrk przyjeżdża. W marcu przybywa do Wilna z Warszawy cyrk, który będzie się mieścił na placu Łukiskim. Wielka to rozrywka dla młodzieży i dzieci.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Porządek w mieszkaniu.

Mówiąc w poprzednich numerach o urządzeniu domu, trzeba jeszcze zwrócić uwagę na dwa warunki, koniecznie niezbędne, by mieszkanie było miłe, a mianowicie musi być w niem czystość i porządek. Najładniejsze nawet rzeczy, gdy nie są utrzymane w czystości, tracą na wyglądzie.

Tak np. obrazki na ścianach, lub lustra, jakże brzydko wyglądają, gdy są pokryte kurzem. Firanki dopiero wówczas będą naprawdę ozdabiać okno, gdy będą śnieżno białe, a okna również czysto wymyte. Piece, jeśli są kaflowe, szczególnie białe, muszą być często myte, gdyż prędko się brudzą od kurzu z popiołu, węgla lub dymu.

A brudna w domu podłoga to niemal to samo, co brudne buciki w ubraniu.

Chcąc więc utrzymać mieszkanie w czystości, nie dość jego zamieść z rana. Trzeba codziennie ściereczką poobcierać ze wszystkich rzeczy kurz, obejrzeć, by nie było w kątach pajęczyn, a zamiatać, skrapiając lekko wodą, by nie robić kurzu, nie tylko po środku pokoju lub izby, lecz ze wszystkich kątów, gdyż tam zwykle zbiera się największa ilość śmiecia. Wszelkie kapki, serwetki, którymi przykrywa się łóżka, stoliki lub stół, muszą być czyste. Jakże okropnie wygląda stół, który dla „szyku" jest przykryty obrusem, gdy ten obrus jest cały poplamiony.

Równie czysto, jak w pokoju, w którym mieszkamy, musi być w kuchni.

Najlepiej, gdy kuchnia jest wybielona. Chcąc, by w niej było ładnie, można zawiesić półki na naczynie, wyścielone czystym białym papierem, ozdobionym ząbkami.

Palenisko w piecu można zasłonić zasłonką, odsuwaną w czasie gotowania.

Stół, na którym się przyrządza lub zjada posiłek, musi być codziennie wymyty. Wszelkie garnki, rondle i patelnie powinne być po każdem użyciu wymyte, wyczyszczone i na miejscu powieszone, lub postawione. Pozostawianie niemytych garnków, często na dnie których przez kilka dni leżą psujące się resztki jedzenia, wytwarza różne zarazki, insekta (stworzenia) niezdrowy kwas, który może pozostać w naczyniu, pomijając to, że potem trudniej je wymyć i szarując gwałtownie niszczy się.

Szuflady w kuchni najlepiej skasować, a zastąpić je półkami.

Szuflada, wobec braku zamiłowania i wyszkolenia porządku u nas, stała się często schronieniem dla wszelkich rzeczy, które leżeć razem pod żadnym pozorem nie powinny: jak mydło i cukier, cebula i wanilja, słonina i... wstyd powiedzieć grzebień.

Pilnować, by w całem mieszkaniu był porządek, wszystkie rzeczy po ich użyciu, odstawiane na miejsca, z których wzięte.

Łóżka, zaraz po wstaniu zasłane, a wszystkie meble (kszesła, ławki, stołki) w porządku ustawione.

Na jedno jeszcze trzeba mieć wzgląd.

Oto okna, mamy na to, by do naszego mieszkania wchodziło powietrze i słońce, które dają nam zdrowie. Okna, jak dotąd na wsi, są przeważnie małe, a gdy są jeszcze zasłonięte firanką i obstawione wazonami, to światła wpada przez nie bardzo mało i w domu panuje stały zmrok.

Więc, choć kwiaty są wielką ozdobą, lecz nie trzeba ustawiać ich na oknie za dużo i tylko takie, które sięgają do połowy okna.

Tradycyjna choinka N. O. K.

W dn. 5 stycznia w sali „Sokoła" odbyła się choinka dla dzieci członkiń N. O. K.

Dzieciarnia przybyła w pokaźnej liczbie 180-ga, sporo też przyszło z nią matek, a nawet ojców.

Pięknie ubrana i żarząca się świeczkami choinka skupiła wokół dzieci. A potem wzrok ich przeniósł się na płótno, gdzie ujrzały obrazy świetlne z życia dziecinnego Pana Jezusa, jak to malutki Chrystus Pan bawi się z dziećmi, przebywa wśród kwiatów i drzew jak naucza młodzież i t. p.

Następnie wyświetlona została bajka, której wesołą treść, jednocześnie z ukazywaniem się obrazów, opowiedziała śmiało i rezolutnie najmłodsza członkini N. O. K. 10-letnia p. Krzysia C.

Gdy się czarodziejska opowieść latarni zakończyła, nastąpiły wśród dzieci gry, zabawy, tańce pod kierownictwem młodych harcerek.

Każde z dzieci otrzymało przytem sporą torebkę w której znalazło pierniczki i cukierki. Zabawa trwała kilka godzin.

Podobnie jak w Wilnie Nar. Org. Kobiet we wszytkich miastach urządziła choinki dla dzieci, a nawet w większych miastach po kilka w różnych dzielnicach.

Biedna dziatwa z przedmieść, dzięki zapobiegliwości organizacji, wesoło się zabawiła i otrzymała podarunki i słodycze.

Różne wiadomości.

Kobieta w sądownictwie. Pierwsza w Polsce kobieta-sędzia, p. Wanda Gabińska, wybrana została na członka Międzynarodowej Federacji Adwokatek.

Jak pracuje ochrona kobiet. Przy licznem udziale delegatek kół prowincjonalnych, członków i sympatyków odbyło się w Warszawie doroczne zebranie Tow. Ochrony Kobiet.

Pomimo wielu przeszkód zarząd zdołał wykończyć budowę 5 cio piętrowego domu przy ul. Mokotowskiej, w którym otwarto tanią bursę dla 3000 uczących się panienek. W tymże gmachu mieszczą się sale zajęć: trykotarstwa, czapnictwa, kroju i szycia. Prócz tego, Stow. Ochrony Kobiet utrzymuje kilka innych burs, „Przystań" dla moralnie zaniedbanych dziewcząt, dwa schroniska tymczasowe dla przyjezdnych, poszukujących pracy, biuro pośrednictwa pracy i misje dworcowe.

Stowarzyszenie więc pracuje dużo i owocnie.

Żenić się mogą tylko ludzie zdrowi. W Egipcie (w Afryce) na żądanie urzędu zdrowia publicznego wprowadzono niedawno przymusowe badanie lekarskie osób, zamierzających zawierać związki małżeńskie. Jest to pierwsze tego rodzaju prawo w państwach cywilizowanych.

Na uchwalenie go wpłynęła w znacznej mierze propaganda kobiet. Wobec panującego wśród muzułmanów obyczaju wydawania zamąż dziewcząt bardzo młodych i w dodatku nieznających przyszłego męża, kobiety wielokrotnie padają ofiarą chciwości lub ambicji rodziców i opiekunów, którzy skłaniają je do zaślubienia starych i schorowanych ludzi. Wobec nowego prawa stanie się to niemożliwe, pozwolenie na małżeństwo będzie bowiem odtąd udzielane tylko ludziom zdrowym i nieobciążonym wadami i chorobami dziedzicznemi.

Wiadomości kościelne.

Rozgraniczenie parafji Idołta—Druja—Leonpol. Dekretem Ordynarjatu Arcybiskupiego dokonane zostało świeżo rozgraniczenie tych trzech sąsiadujących parafji w pow. Brasławskim, drogą skorygowania ich granic ku wygodzie wiernych. M. in. miejscowość Aleksandryna wydzielona została z obszaru parafji w Idołcie i włączona do parafji w Leonpolu.

Srebrne gody kapłańskie obchodzą w roku bieżącym następujący księża: kan. Adam Abramowicz, prob. św. Rocha w Białymstoku; kan. Aleksander Chodyko, dziekan białostocki; Paweł Grzybowski, prob. w Starosielcach; Ferdynand Hajkowicz, prob. w Rosi; Walerjan Holak, prob. w Oszmianie; Ludwik Kluk, prob. w Murowanej Oszmianie; kan. Klemens Malukiewicz, dziekan trocki; Stanisław Szyroki, prob. w Janowie i Stanisław Werenik, prob. w Budsławiu.

Nabożeństwo białoruskie. Po krótkiej przerwie wznowione zostały w kościele św. Mikołaja oddanego litwinom, nabożeństwa dodatkowe i kazania w języku białoruskim. Pierwsze nabożeństwo po wznowieniu odbyło się w niedzielę dnia 12 stycznia r. b.

Wiadomości praktyczne.

Rata grudniowa podatku majątkowego od rolników została odroczona. Ministerstwo Skarbu upoważniło naczelników urzędów skarbowych do odraczania do 31 stycznia 1930 roku terminu płatności raty grudniowej podatku majątkowego tym właścicielom posiadłości rolnych, którzy złożą należycie uzasadnione podania indywidualne i którzy znajdują się w istotnie trudnych warunkach finansowych.

Od odroczonych w taki sposób należności podatku majątkowego, będą pobierane ulgowe odsetki na odroczenie w wysokości 1 proc. miesięcznie.

Co czytać.

Józef Stemler — „Polacy na szlakach świata", z cyklu „Prawda o Polsce". Materjał do wykładu oświatowego z przeźroczami. W łańcuchu wydawnictw Bibljoteki Ilustrowanych Wykładów Oświatowych ukazała się nowa książeczka pod powyższym tytułem, napisana przez p. Józefa Stemlera, dyrektora Polskiej Macierzy Szkolnej, podająca bardzo ciekawe wiadomości o rodakach naszych, żyjących poza granicami. Wiadomości te związane z szeregiem odpowiednio dobranych przezroczy dają jasne i przejrzyste myśli, przykłady i materjały do przemówień oświatowych na wyżej wymieniony temat. Pożyteczne to i praktyczne wydawnictwo zapełnia istniejącą lukę i powinno znaleźć się w ręku pracowników społecznych i nauczycielstwa, propagującego, tak mało niestety znaną w Polsce, sprawę warunków życia, pracy i zdobyczy Polaków zagranicą.

Redakcja i Administracja Bibljoteki Ilustrowanych Wykładów Oświatowych znajduje się w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście 7 m. 4.

KALENDARZYK.

STYCZEŃ

26	N.	Polikarpa B. M.
27	Pon.	Jana Złotoustego B. W.
28	Wt.	Objawienie św. Agnieszki
29	Śr.	Franciszka Salezego
30	Czw.	Martyny P. M., Sawiny
31	Piąt.	Piotra Nolasko W., Marceli W d.
1	Sob.	LUTY Ignacego B.M. Brygidy P.

Odmiany księżyca.
Nów 29-go stycznia o godzinie 20 m. 7.

Kalendarzyk historyczny.

25 stycznia (1831 r.) Sejm detronizuje Mikołaja I.

26 (1507 r.) Koronacja Zygmunta Starego.

28 (1819 r.) Zgon Kilińskiego.

29 (1831 r.) Sejm ustanawia Rząd narodowy.

30 (1667 r) Traktat Andruszowski z Moskwą.

31 (1610 r.) Poselstwo moskiewskie pod Smoleńskiem zap asza Władysława IV na tron carski.

31 (1816 r.) Otwarcie Sejmu Rzeczypospolitej krakowskiej

Ceny obcych walut.

z dn. 21-go stycznia 1930 r.
Banki płaciły za 1 dolara 8 zł. 88 gr.
za 10 rubli w złocie 46 zł. 20 gr.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Panu Józefowi Wołkowiczowi. Dołhinów pow. Wilejski. Listu pańskiego w sprawie pożyczki „na przemysł" nie otrzymaliśmy. Zresztą, żeby odpowiedzieć na to pytanie musimy znać szczegóły, a więc 1) wysokość pożyczki 2) czy ma być to pożyczka wekslowa, czy hipoteczna 3) jaki mianowicie zakład przemysłowy posiada Pan 4) jaka jest jego wartość 5) kto ma żyrować weksel pański 6) stan majątkowy żyrantów.

Zasadniczo pożyczek zakładom przemysłowym udziela Bank Gospodarstwa Krajowego, ale też można przy odpowiednich staraniach uzyskać kredyt w bankach komunalnych (sejmikowych lub magistrackich), a nawet w prywatnych.

Panu Stanisławowi Bykowskiemu. Zachwilcy poczta Wołożyn Dziękujemy za list, prosimy pisywać częściej.

Księdzu Adolfowi Zamazalowi prefektowi szkół w Żurawnie, koło Stryja w Małopolsce. Numer okazowy wysyłamy, jednocześnie zawiadamiamy, że na terenie woj. Wileńskiego jesteśmy jedynym pismem, które daje na każdą niedzielę wykład Ewangelji świętej

Panu J. Czepulonisowi. Podbarcie powiat Wileńsko-Trocki poczta Jaszuny Druk 100 egzemplarzy pisma wraz z papierem tego formatu, jaki Pan podał, o 8 stronach, wyniesie około 50 zł.

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor odpowiedzialny i wydawca Piotr Kownacki

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego" Wilno, Mostowa Nr. 1.